

ROZDZIAŁ XVI

Na czym się oprzeć? (Zdrowy rozsądek? Nauka? Wiara religijna?)

Streszczenie: W ostatnich stuleciach doszło na terenie filozofii, a następnie w wielu innych dziedzinach życia kulturalnego i społecznego, do odrzucenia tradycyjnych zasad zdrowego rozsądku. – Oficjalnie przyjęto metodologię badań przyrodniczych, która uniemożliwia poznanie istoty rzeczy i przyczyn leżących u podstaw rzeczywistości. – Ta deklarowana metodologia nie jest de facto używana w praktyce badawczej, gdzie w rzeczywistości stosuje się rzekomo "przestarzałe" i rzekomo bezużyteczne zasady zdrowego rozsądku, takie jak (1) zasada sprzeczności, rozróżnianie pomiędzy tym, co (2) istotne i nieistotne, tym co (3) jest całością, co zbiorem a co częścią, tym co (4) skutkiem i tym co jest przyczyną sprawczą.

Rozdarcie światopoglądowe

W moim przekonaniu dzisiejszy „zwykły człowiek”, świadomy istnienia Boga, a usiłujący zaakceptować „zasady” współczesnej nauki, musi doznawać głębokiego, wewnętrznego rozdarcia. Jeżeli tego rozdarcia nie odczuwa to, obawiam się, przekształcenia jego osobowości zaszyły już zbyt daleko. Ten tekst nic mu nie pomoże, najwyżej go niepotrzebnie zirytuje.

Tabela A. Dwie koncepcje rzeczywistości

Światopogląd „naukowy”	Zagadki Problemy Pytania	Światopogląd religii monoteistycznych
Materia	Absolut?	Bóg Stwórca i Sędzia
Ewolucja gwiazd	Początki Kosmosu?	Akty stwórcze
Ewolucja chemiczna	Początki życia?	
Ewolucja biologiczna (mutacje i selekcja naturalna)	Początki gatunków? Początki świadomości? Początki rozumu i wolności?	Dusze roślin Dusze zwierząt Dusze ludzkie
???	Sens życia?	Próba i oczyszczenie
Władza nad materią	Cel życia?	Zmartwychwstanie
Chwilowo umowa społeczna	Prawo sumienia?	Godność rozumu i wolności
Całkowita	Śmierć?	Przejściowa, częściowa
Śmierć biologiczna	Zło ostateczne?	Nieskończone obumieranie
Aspekt ewolucji	Geneza zła?	Swobodny wybór Szatana

Wróćmy do wspomnianego rozdarcia. Jego powody są złożone i głębokie. Część ich przedstawiono na Tabeli A. Składa się ona z trzech kolumn:

Kolumna środkowa: Odwieczne, niezmiennie **pytania** ludzkości

Kolumna lewa: „**naukowe**” poczucie rzeczywistości

Kolumna prawa: „**religijne**” poczucie rzeczywistości

Dwie różne formy „poczucia rzeczywistości”, są niejako odpowiedzią na te same „odwieczne pytania”.

Pragnę podkreślić, że w kolumnie prawej mieszczą się poglądy wyznawców religii mojżeszowej, religii muzułmańskiej, religii chrześcijańskiej, ale nie mieszczą się tam poglądy tych osób świeckich

lub teologów, którzy jako pogląd „religijny” uznają tylko to, co jest „dopuszczalne z naukowego punktu widzenia rzeczywistości”. Termin „naukowy” – jak zobaczymy, nie jest całkiem jednoznaczny.

Pytania „odwieczne”. Skąd się wziął Świat, Życie, Człowiek, Cierpienie, Śmierć? Po co człowiek żyje? Czy ginie na zawsze, czy przetrwa jakoś po śmierci? Gdzie się podziela sprawiedliwość? Czy ludzie źli pozostaną bez kary, a dobrzy bez nagrody? Jaki ma sens życie sprawiedliwe, skoro los człowieka dobrego i złego bywa jednakowy?

Pytania te, lub bardzo podobne napotyka się czytając opisy wierzeń ludów „prymitywnych”, baśnie, legendy i mity różnych ras człowieka na różnych kontynentach.

Pozorny prymitywizm wierzeń. Nie trzeba lekceważyć tych podań i wierzeń ani wyśmiewać się z zabawnych (dla nas, Europejczyków XX w.) obrazów, przy pomocy których ci ludzie starają się jakoś wyrazić swoje domysły. My też, w naszej cywilizacji, przyrównujemy świadomość człowieka do komputera – za sto lat będzie to brzmiało tak śmiesznie, jak porównywanie mózgu do telefonu. Jeszcze 50 lat temu takie porównanie wydawało się dobre i niezwykle inteligentne. Wszystko porównujemy do przedmiotów, które nas dziś fascynują – do telewizora, lub do komputera – ale za kilkaset lat one będą tak żałośnie zapomniane, jak zapomniano o gęsim piórze (a kiedyś to był epokowy wynalazek), o bryczkach i powozach (kiedyś to był podstawowy środek lokomocji), o wiciach i ogniskach sygnalizacyjnych (kiedyś to był wielki postęp w systemie łączności). W owych wierzeniach i przeświadczeniach trzeba raczej zwracać uwagę na to, co człowieka intryguje najbardziej. Wtedy się dostrzeże, że fundamentalne pragnienia, niepokoje i domysły były w swej istocie zawsze takie same. Odpowiedzi, przez całe wieki, udzielała religia – taka, czy inna jej forma.

Niespójny charakter „nauki”. Jeszcze paręset lat temu fundamentalny sens odpowiedzi religijnej nie różnił się istotnie od odpowiedzi przyrodników – pisma Newtona są tego dobrą ilustracją. Druga, zupełnie nie przystająca do poprzedniej forma poczucia rzeczywistości istnieje dopiero od ok. 200 lat, rozwijając się i obejmując coraz to nowe sfery świadomości społeczeństw. Jest to oczywiście ogromna rewolucja pojęciowa i o tym właśnie będzie mowa w dalszym ciągu tych rozważań. Na początku pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt zasadniczej stałości, niezmienności religijnego poczucia rzeczywistości w przeciwieństwie do znacznej i dosyć oczywistej zmienności poglądów przyrodniczych. Mówiąc o tej zmienności trzeba jednak zawsze pamiętać, że przyrodnicze poczucie rzeczywistości (światopogląd naukowy) jest niespójną hybrydą, w której stopione są razem „glina” selektywnych i obiektywnie niezbyt udokumentowanych przekonań filozoficznych, oraz „złoto” rzeczywistych, wartościowych i nieodwołalnych odkryć przyrodniczych, które nie zawsze potwierdzają opinię sławnych dziś metodologów nauki, filozofów materializmu lub idealizmu. Ta niespójna wewnętrznie i nieprzemyślana wizja „przyrodnicza” ulegała w ciągu ostatnich 200 lat wielu dosyć gruntownym przemianom, czego wyrazem jest uczucie, jakie nas ogarnia, gdy czytamy np. podręczniki przyrodnicze z XIX, lub nawet pierwszej połowy XX wieku. Teoria świadomości Büchnera i Moleschotta, teoria pangenetyczna Darwina, teoria osobowości Galtona, koloidalna teoria dynamiki biochemicznej Grahama (wykładana w Polsce jeszcze w latach 50-tych), teoretyczne ekstrapolacje zjawiska odruchów warunkowych (Pawłow), próby uogólnionego tłumaczenia zjawisk biologicznych modelem sprzężenia zwrotnego (Wiener, von Bertalanffy) mogą dziś budzić rodzaj zdumienia, bowiem żadna z tych bardzo ogólnych teorii nie miała empirycznego

uzasadnienia ani 50, ani 100 ani 200 lat temu. Każda z nich opierała się na poprawnym opisie wycinka rzeczywistości i na zupełnie niepoprawnym ekstrapolowaniu fragmentów na całość, przy równoczesnym lekceważeniu wymowy ogromnej liczby innych, nie mniej oczywistych fragmentów rzeczywistości. Pod tym względem koncepcje wielkich religii monoteistycznych (mozaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu) mogą się wydawać bardziej zrównoważone i obiektywne.

Światopogląd religijny

Główne opozycje w pojęciach religijnych

Przyjrzyjmy się nieco bliżej pewnym elementom światopoglądu religijnego. Zawiera on dwie grupy pojęć – dla jednej grupy podstawą jest problem „Życia i Śmierci”, dla drugiej problem „Dobra i Zła”. W pierwszej grupie centralne miejsce zajmuje koncepcja „ducha”, „duszy”, tego co jest, ale nie jest „*materialem*”, czyli koncepcja *niematerialności i całościowości*, a co za tym idzie niepodzielności i niezniszczalności (nieśmiertelności). W grupie drugiej elementem centralnym jest problem winy lub zasługi, kary lub nagrody sprawiedliwej i – ewentualnie – nieskończonej.

Opozycja Życie/Śmierć

W religijnej koncepcji rzeczywistości występuje – jak już wspominałem – wyraźne przeciwstawianie zjawisk życiowych i zjawisk „natury nieożywionej”. To przeciwstawienie bierze się ze zdroworozsądkowego rozpoznania *radikalnej odmienności* dynamizmów zachodzących w świecie różnorodnych przedmiotów mineralnych z jednej strony i w różnorodnych gatunkach biologicznych z drugiej (por. Tabela B).

Jeszcze dobitniej tę opozycję podkreśla fakt śmierci, obumierania bytów żywych. Śmierć, w sensie opisowym, jest przechodzeniem *materiału* „tańczącego” w dynamizmie życiowym, z powrotem do ruchu ogrzewania lub oziębiania, syntezy lub rozpadu, krystalizacji lub rozpuszczania – ale ten ruch nie ma już w sobie ani funkcjonalności organów, ani „celowości” procesów embriologicznych, ani precyzji i powtarzalności struktur biochemiczno-komórkowo-anatomicznych.

„Dusze” roślin, zwierząt i ludzi. Pojęcie „duszy” – mało kto dziś o tym wie – jest starożytnym odpowiednikiem naszego *programu genetycznego* – nawet niektórzy przyrodnicy (np. M. Delbrück, E. Mayr) odkrywają to dziś z pewnym zaskoczeniem. Arystoteles w swoich pismach biologicznych usystematyzował to, co było i pozostało do dziś oczywiste dla bystrego obserwatora procesów biologicznych. Cóż to jest? Otóż, najbardziej zastanawiającą cechą życia jest czynny „potencjał” nasion i zalążków. Fakt, że

- a) każde nasienie, odpowiednio do swego gatunku, przekształca się z niewielkiej, lub zgoła niedostrzegalnej gołym okiem odrobiny materiału w postać setki, tysiące razy większą i niewyobrażalnie bardziej skomplikowaną, oraz fakt, że
- b) rozwój embrionalny prowadzi do stopniowego kształtowania się struktur nawzajem *dopasowanych* (ze względu na oszczędność przenoszenia energii) i dzięki temu *nadzwyczajnie sprawnych* („funkcjonalnych”), od niepamiętnych czasów narzucał myśl o niewidzialnej „*informacji*” (kształtującej od wewnątrz), zdolnej do manipulowania „*materiałem*” pobieranym z zewnątrz i zdolnej do ewentualnego regenerowania powstałych ubytków (okaleczeń). Ta „*informacja*” była nazywana „*duchem*”, „*duszą*” (gr. *psyché*) i była powszechnie, aż do początków XVII wieku, uznawana za coś wewnątrznie

niepodzielnego, zintegrowanego, a zarazem istotnego dla zrozumienia natury życia.

Tabela B.

Samoorganizacja w sferze zjawisk czysto fizyczno-chemicznych	Samoorganizacja w sferze dynamizmów biologicznych
-----	-----
> 10 ¹⁸ c zjawiska galaktyczne	
> 10 ¹⁰ c zjawiska astrofizyczne	
> 10 ⁸ c zjawiska planetarne	
> 10 ⁶ c zjawiska geologiczne	zjawiska ekologiczne
> 10 ² c zjawiska mineralne	zjawiska fizjologiczne dynamika powstawania organów dynamika powstawania tkanek
> 10 ⁻³ c zjawiska krystalizacji	dynamika powstawania komórek
> 10 ⁻⁶ c zjawiska molekularne	dynamika powstawania organelli komórkowych
> 10 ⁻⁸ c zjawiska atomowe	dynamika powstawania enzymów
> 10 ⁻¹⁰ c zjawiska subatomowe	
prawidłowości dynamizmów czysto fizyczno-chemicznych	prawidłowości dynamizmów biologicznych

Arystoteles dokonał klasyfikacji owych dusz na trzy kategorie:

- 1) „dusze roślinne”, czyli automaty („samoruchy”), nie posiadające określonych rozmiarów przestrzennych, „niematerialne” (tzn. nie z nich jest budowane ciało rozwijające się w procesie embrionalnym – „automat” tym rozwojem „steruje”) [Struktura molekularna DNA też nie jest materiałem do budowy struktur rozwijającego się organizmu. Jednak każda kopia DNA jest budowana przez komórkę żywą z materiału nieorganicznego, a rzekoma „samoreplikacja” DNA jest jednym z typowych mitów XX wieku.],
- 2) „dusze zwierząt” posiadające świadomość, całkowicie podporządkowaną wrodzonym wzorom postępowania, tzw. instynktom,
- 3) „dusze ludzkie” zdolne do „samoświadomości” (refleksji), do poznania praw materii (rozumność), a przez to i do swobodnego manipulowania tymi „zasadami” i „mechanizmami” (wolność zdobyta dzięki głębszemu poznaniu rzeczywistości).

Wolność człowieka wyrażałaby się zatem (wg AT) nie tylko w czynach bohaterskich i wzniosłych, ale w każdej manipulacji materią, w *podporządkowywaniu* materii dowolnie wybranym celom – na przykład w produkcji narzędzi kamiennych i w ich dalszym wykorzystywaniu do obróbki drewna lub skóry, w ustalaniu dowolnych konwencji językowych znaków graficznych lub dźwiękowych ... itd. (por. np. Holloway R. L. Jr., 1992, „*Culture: a human domain.*” Curr. Anthropol., 33: 47-64).

Podwójny dualizm „genetyczny”. Mam tu na myśli (1) dualizm materii *poruszanej* i duszy *poruszającej* tę materię, oraz (2) dualizm istniejący pomiędzy „materią” i „duszą” z jednej strony, a tym Czymś, co tłumaczy skąd się wzięła tak materia jak i różnorodne formy dusz. Pierwszy dualizm (Żywe/Nieżywe) wynika z faktu istnienia życia na tle tego, co nieożywione, lub obumarłe. Wyraża on myśl, że różne dynamizmy wynikają z różnych praw (por. Tabela B). Drugi dualizm (Stworzenie/Stwórca) wynika jakoś z faktu zaistnienia dualizmu Żywe/Nieżywe. Wyraża on myśl, że zupełnie różne prawa mogą posiadać wspólną Super-Przyczynę. Zatem dualizm Ż/N jest jakby punktem wyjścia, intelektualnym warunkiem rozpoznania dualizmu S/S. Potwierdzają to, jak sędzę, częste i cudaczne (w świetle współczesnej wiedzy biologicznej i biochemicznej – por. Rozdział XII) spekulacje współczesnych nam teoretyków ateizmu, usiłujących usunąć – jako iluzję – dualizm Ż/N.

Dualizm Żywe/Nieżywe. Istnienie dwóch odrębnych form dynamizmu: świat „mineralny” z jednej strony i świat biologiczny z drugiej, prowadzi zdrowy rozsądek do odmiennego traktowania Praw Materii i Praw Życia (por. obie strony Tabeli B). Prawa materii – ze względu na dosyć oczywisty chaos dynamizmów materialnych – są traktowane jako *zbiór niezintegrowany*. Natomiast prawo „duszy” danego gatunku jest z oczywistością rozpoznawane jako rodzaj jedności, jako Zasada Kierująca Materią ku Jedności Dojrzałej Postaci Organizmu („program genetyczny” czyli dusza „arystotelesowska”).

Arystotelesowskie pojęcie „czegoś” co jest konieczne by wyjaśnić rozwój embrionalny, a co różni się radykalnie od czynnika „fertylizacji”, jedynie wyzwajającego ten rozwój, było odkryte na nowo i dostatecznie ukształtowane – choć pod innymi nazwami – w drugiej połowie XIX wieku, niezależnie, jakgdyby, od nurtu spekulacji witalistycznych. Por. np. wypowiedzi Claude Bernarda (1813-1878), cytowane przez T. S. Halla (1969) „*Ideas of Life and Matter*”, vol. II, University of Chicago Press, p. 302, czy też wypowiedzi Wilhelma Hisa (1831-1904), odkrywcy DNA Johanna F. Mieschera (1844-1895), Augusta F. L. Weismanna (1834-1914), cytowane przez J. S. Frutona (1972) „*Molecules and Life, Historical essays ...*”, Wiley-Interscience, New York, p. 193.

To prawo jest inne dla lwa, inne dla rekina, kukurydzy, drożdży lub pająka – jest osobne dla każdego konkretnego „gatunku”.

Termin „gatunek” ujmuję w cudzysłów, bowiem nie chcę spierać się o to, czy wilk i pies, lub pszenica i żyto, to jeden gatunek czy dwa osobne gatunki. Problem taksonomiczny, właściwego rozróżniania tego, co jest tylko odmianą, rasą, od tego co jest gatunkiem, lub rodzajem, stanowi do dziś bardzo sporną kwestię naukową (por. np. Blackwelder R. E. (1967) „*Taxonomy*”, Wiley & Sons, Inc. New York, pp. 79, 112, 156, 172).

By użyć analogii, choć elementy składowe poszczególnych pierwiastków są dokładnie tego samego typu, mimo to, „prawo” dynamiki danego pierwiastka jest odmienne od prawa dynamiki innego. W wypadku zjawisk biologicznych owa odmienność jest jakościowo innego rzędu, a termin „jakość” odnosi się tu do zjawiska „integracji rozwojowej i (w konsekwencji) funkcjonalnej”. To zaś zjawisko na poziomie pierwiastków, świata mineralnego w ogóle nie występuje.

Wielu fizyków, chemików i matematyków, którzy biorą się za teorię zjawisk biologicznych kompletnie nie ma pojęcia, co to jest „funkcjonalność organu biologicznego” ani co to jest „rozwój organu lub organelli komórkowej” (por. np. teksty noblistów Prigogine'a lub Eigena).

Dynamika biologiczna nie jest dynamiką materii martwej. Tylko mimochodem można zwrócić uwagę na ważny, z punktu widzenia epistemologicznego, fakt, że o ile opis świata materii nieożywionej nie wymaga pojęć odnoszących się do zjawisk biologicznych, lub poznawczych, o tyle dynamika zjawisk biologicznych i poznawczych wyraźnie rozgrywa się na terenie struktur materii martwej. Stąd ujmowanie zjawisk biologii, a tym bardziej poznania, w kategoriach statycznych

struktur, np. „zamrożonej” myślowo struktury komórki, albo mózgu, prowadzi do złudzenia, że biologia, lub psychologia są tylko bardziej złożoną formą materii martwej. Tymczasem owa radykalna różnica, o której była wyżej mowa, ujawnia się wyłącznie w opisie dynamiki, chociaż *de facto* i w jakimś trudnym w tej chwili do sformułowania sensie również i *de iure*, element materii odgrywa w dynamice biologicznej i psychologicznej istotną rolę, wbrew opiniom takich autorów, jak np. Robert Rosen („*Life itself*”, Columbia U.P., 1991) lub F. G. Varela i H. R. Maturana („*Mechanism and biological explanation*”, *Phil. of Sci.*, 39: 378-382, 1972). Jednak redukcja tych dynamizmów do samej tylko struktury materii nie jest błędem wyjaśnienia, lecz znacznie głębszym i poważniejszym błędem opisu zjawisk.

Trudności terminologiczne. Terminologia dualizmu Ż/N jest czymś pojęciowo bardzo „śliskim”. Jak ten dualizm zamknąć w formułce terminu językowego? Przeciwwstawienie Życie/Materia nie jest poprawne, bo Życie jest przecież, bądź co bądź, dynamizmem „tańczącej” materii, a nie tańczącej „pustki”. Przeciwwstawienie Ciało/Duch jest jeszcze bardziej mylące, bo Ciało jest przecież Materią ukształtowaną pod batutą Duszy. Przeciwwstawienie Fizyczny/Duchowy też nie jest bezpieczne, bo prawa fizyki i chemii są „genialnie” wykorzystane w procesach biologicznych, podobnie jak prawa fizyki i chemii są genialnie wykorzystane w strukturach i dynamizmie komputerów, lub rakiet samosterujących.

W AT unika się zatem przeciwwstawienia Ciało - Dusza. Mówi się tu raczej o przeciwwstawieniu Materia - Dusza, przy czym te elementy są traktowane jako zasadniczo niekompletne składniki bytu (por. Rozdział VIII) .

Dualizm Stworzenie/Stwórca. Ten drugi dualizm wiąże się ściśle z poprzednim. Jeśli rzeczywiście istnieją różnorodne, nieredukowalne do siebie „dusze” (formy integracji osobników gatunku motyla, jeża, śledzia, delfina lub człowieka) to, by wyjaśnić genezę tych Form Dynamicznych, nie można cofać się z powrotem do materii pasywnej. Wyrażna odmienność i absolutna wewnętrzna niepodzielność tych form uniemożliwia – w poczuciu zdroworozsądkowym – wyprowadzanie jednej takiej formy z drugiej. Istnieje bajka o Kocie w Butach, który umiał przekształcać się w ptaszka, ziarnko maku, węża i na nowo w kota, ale dla zdrowego rozsądku bajka, to tylko bajka.

Przyczyna dynamiki a geneza przyczyn dynamiki. Zdroworozsądkowa zasada przyczynowości wymagała, by wyjaśnić genezę „dusz”. Proporcjonalność przyczyny i skutku wymaga uznania, że „Coś”, co produkuje „dusze” jest doskonalsze w swej mocy i świadomości od „duszy ludzkiej”, która nie jest przecież w stanie wyprodukować nawet bakterii. Problem genezy implikuje zupełnie nową kategorię przyczynowości. Dusze nie są „materialem”, są niepodzielne, a równocześnie bardzo złożone w swojej dynamice, zdolne do kierowania niezwykle różnorodnymi dynamizmami. Są jakby czystym dynamizmem immanentnym, a najprawdopodobniej nigdy nie działają bezpośrednio na materiał, a jedynie jakby „sterują” działaniem czynników fizyczno-chemicznych kształtujących materiał.

Por. np. analizę Hansa Driescha (1928) „*Philosophie des Organischen*”, von Quelle & Meyer, Leipzig, zwłaszcza p. 294-302.

By uniknąć niepotrzebnych skojarzeń ze świadomością (zwłaszcza w dynamizmach roślin i procesach embriologicznych), zamiast nazywać je przyczynami „celowymi”, wolę je nazywać przyczynami integrującymi. Ich zaistnienie wymaga jeszcze jednej kategorii przyczyny, mianowicie przyczyny istnienia. Lista przyczyn wykrywalnych w zjawiskach tego świata rozpoczynałaby się od:

- a) **przyczyn materialnych** (materiału), do

- b) **przyczyn sprawczych niezintegrowanych** (kształtujących materiał w formy – niezintegrowane dynamicznie = niefunkcjonalne w sensie biologicznym), do
- c) **przyczyn integrujących** owe przyczyny sprawcze (czynników „teleologicznych”, „teleonomicznych”, „dusz”, „programów genetycznych”, „czynników integrujących” – nazwa jest tu czymś drugorzędym, liczy się treść pojęcia), aż po
- d) **Przyczynę Istnienia** kreującą tak materiał jak i przyczyny niższego rzędu.

Odkrywając kolejno te formy przyczyn (co dokonuje się czasem podświadomie, półautomatycznie), umysł człowieka w różnych kulturach i różnych epokach dziejów ludzkości dochodził do przeświadczenia o istnieniu Inteligentnej, Dobrej, Potężnej Mocy Stwórczej, która oczywiście musiała być *Osobą* w sensie znacznie doskonalszym niż Osobowość człowieka.

Opozycja Dobro/Zło

Obok opozycji Życie/Śmierć, w światopoglądzie religijnym centralne miejsce przypada opozycji Dobro/Zło. Ta opozycja dotyczy tylko działań „Duszy” typu ludzkiego, to znaczy działań świadomych głębokiej natury rzeczy i działań swobodnych w kształtowaniu przyszłości. Tam gdzie nie doszło do odkrycia samej natury rzeczy, lub gdzie nie było swobody w kształtowaniu przyszłości, tam problem Dobra i Zła nie powstaje. Problem Dobra/Zła wiąże się ściśle z problemem Życie/Śmierć. Fakt śmierci i cierpienia zwierząt, lub niewinnych dzieci jest dziś często kierowany w formie oskarżenia przeciwko Bogu, lub pojęciu Boga. Choć te oskarżenia są – tak uważam – nieporozumieniem, to jednak potwierdzają one zasadę, że winą można rozsądnie obarczać tylko pewien typ bytu – byt świadomy i wolny. Nikt rozsądny nie wini wulkanu, wiatru ani pożaru.

Opozycja Dobro/Zło opiera się na dwóch fundamentalnych faktach. Jednym są cierpienia, choroby i śmierci odbierane jako tragedia. Drugim to poczucie winy, czyli świadomość, że czasem, z premedytacją i z własnej, nieprzymuszonej woli, podkopuję moje lub cudze życie.

Sens i cel życia

Poczucie winy w światopoglądzie religijnym daje rodzaj wyjaśnienia (sensu) dla genezy Śmierci (chorób, starzenia się, cierpień), choć, oczywiście, nie są to wyjaśnienia ograniczone materialistycznym sposobem pojmowania rzeczywistości. Stanowiąc to może platformę rozważań o możliwości „odkupienia”, „oczyszczenia”, o ewentualnej nadziei „zbawienia” z grzechu i jego skutków. U wielu plemion ludzkich, w zupełnie obcych sobie kulturach, wykształcało się przekonanie o jakby konieczności „dalszego” życia, o przechodzeniu do innego etapu egzystencji, wolnej od zła, winy, cierpienia i śmierci.

Równocześnie, bezkarność wielu ludzkich podłości – na podstawie podobnego, jak przypuszczam – rozumowania, dała początek przekonaniu, że sprawiedliwości kiedyś wreszcie stanie się zadość – i to – jak miemam, legło u podstaw różnorodnych wyobrażeń o karach po śmierci.

Powszechność światopoglądu religijnego

Ogromna część ludzkości to monoteiści jawni (wyznawcy Jedyne Bóstwa) lub ukryci. Jawnym monoteizmem jest judaizm i islam. A chrześcijaństwo? W sprawach o których mówimy, w sprawach dotyczących podstawowych pytań i domysłów nie ma żadnej istotnej różnicy pomiędzy chrześcijaństwem a judaizmem. Monoteizm ukryty można dostrzec w religiach tzw. pogańskich, od Greków (Sokrates, Platon,

Arystoteles) począwszy, przez Afrykę, Indie, Chiny, aż do wierzeń Indian amerykańskich. Słowem, na przestrzeni tysięcy lat, jak daleko i jak szeroko sięgają rekonstrukcje historyków i archeologów, ludzie mieli podobne domysły na temat Życia, Śmierci, Absolutu. Jest to fakt psychologicznie trudny do wyjaśnienia „złudzeniem”, bo świadomość Boga Sędziego i Jego Praw zawartych np. w Dekalogu wcale nie ułatwia ludziom życia. Bardzo też często ci, którzy dla łatwego życia porzucili Boga i Jego Prawo jako „złudzenie”, na starość wracają do miłości i odpowiedzialności, rezygnują ze swej pychy i egoizmu, wstydząc się ich głęboko.

Ukryte fundamenty. Trzeba też pamiętać, że dotarcie do najgłębszego fundamentu religii jest zawsze trudne – również w chrześcijaństwie. Marsjanin, gdy wejdzie do świątyni rzymskokatolickiej, nie prędko odnajdzie Boga Jedyne, a szybko zgubi się w aniołach i aniołkach, w świętych obrazach i rzeźbach, w kultach św. Antoniego, św. Judy Tadeusza, św. Józefa, Najświętszej Marii Panny ... itd. Nie łatwo będzie mu wytłumaczyć, że istotą naszej religii jest to, co przedstawione po prawej stronie tabeli A. A jednak dobrze wiemy na przykład (Sobory Powszechne wielokrotnie powtarzały to z wielkim naciskiem), że *Bóg jest tylko Jeden*.

W roku 380, na czwartym Synodzie Rzymskim, Papież Damazy I tak ogłasza:

Gdyby ktoś utrzymywał, że mówiąc Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św. mówi się o bogach, a nie o Bogu w jego jedynym bóstwie i mocy ... niech będzie wyłączony z Kościoła. (Denz. 82)

W roku 675, Sobór w Toledo uroczysto ogłaszał:

Mówiąc o Bogu Ojcu, Bogu Synu, Bogu Duchu Świętym mówimy o jednym, nie są bowiem trzema bogami, lecz jeden jest Bóg. /.../ każda Osoba jest pełnym Bogiem /.../ trzy osoby wiary uznajemy za jednego Boga (Denz. 279).

Sobór we Florencji, w dekreście przeciwko herezji Jakobitów (1441) tak wyraża jedność i jedyność Absolutu:

/.../ (trzy Osoby) są jednym Bogiem, a nie trzema bogami. Jedna jest substancja, jedna istota, jedna natura, jedno bóstwo, jedna nieskończoność, jedna odwieczność (Denz. 703).

Te stwierdzenia, wypowiedziane w odstępach kilkuset lat, ukazują jak niezmiennie Kościół podkreślał, że Jedność i Jedyność Boga (Absolutu) jest fundamentalną prawdą religii. Natomiast tajemnica Trójcy św. jest uważana w Kościele za rzeczywistość niepojętą i niepojmowalną, czyli za tzw. misterium stricte dictum.

Odrębność poznania teologicznego. Zatem twierdzenia zdroworozsądkowej teorii rzeczywistości, o których tu mowa, nie dotyczą prawdziwych tajemnic wiary (tajemnica Trójcy św. była tu tylko przykładem; innym przykładem są tajemnice Wcielenia, Łaski, itd. ...). U samych podstaw religijnej koncepcji rzeczywistości zawiera się zespół prawd pojmowalnych i możliwych do weryfikacji naturalnymi metodami poznania.

Por. Konstytucję I-go Soboru Watykańskiego (1869-1870), rozdz. 4 o podwójnej drodze poznania (Boga), oraz tzw. „kanon” przeciwko kwestionującym możliwość bezbłędnego poznania Boga z danych Przyrody, przy pomocy naturalnej władzy rozumu.

Te właśnie prawdy naturalne, nie-teologiczne, stanowią wspólny skarb religii monoteistycznych. Jednomyślność jest tu bardzo daleko posunięta. Tego faktu nie łatwo da się pogodzić z teorią, jakoby religie powstały jako formy „złudzenia”. To prawda, że różne religie w różny sposób opisują świat „nie z tej ziemi”. Ale istotne elementy tego opisu są zdumiewająco podobne.

Analogia biologiczna. Można tu zwrócić uwagę na pewną analogię z rozbieżnościami kolejnych form definicji życia biologicznego. Ta definicja zmieniała

się przez wieki. Nie trzeba jednak przesadzać z podkreślaniami tej zmienności. Dla Arystotelesa „żywe” było to, co posiadało jakąś duszę (wegetatywną, sensorywną lub rozumną). Stąd przez wieki nauka o życiu nazywała się psychologią. Dziś wielu biologów uważa za organizm żywy takie ciało które ukrywa w sobie program genetyczny (rozwoju). Jest to definicja bardzo, bardzo podobna, choć istnieje duża przepaść pomiędzy arystotelesowską koncepcją duszy informującej materiał a koncepcją materialistyczną identyfikującą „informację genetyczną” z samą cząsteczką DNA. Ale w najbardziej starożytnych lub „prymitywnych” opisach przyrody te same zjawiska opisywane są jako żywe a inne, ale wciąż te same jako nieżywe. A więc pomimo różnic w definicjach, ludzie zawsze jednakowo uznawali ptaki i ryby, rośliny i zwierzęta za byty żywe, a kamienie, chmury, rzeki i wulkany za rzeczywistość nieożywioną. Oczywiście zawsze istniały jednostki, które uważały wulkan za Istotę Żywą, ale to zdarza się i dziś. I dziś są w Europie tacy, którzy całą Ziemię uważają za Istotę Żywą i nadają jej imię Gea, bądź cały Kosmos traktują jako organizm żywy.

Por. znakomitą, satyryczną parafrazę tej koncepcji napisaną przez Petera L. Bergera z Instytutu Studiów Kultury Ekonomicznej Boston University, opublikowaną pod tytułem „*The Other Face of Gaia*” w czasopiśmie „*First Things*”, zeszyt sierpień/wrzesień 1994, p. 15-17.

W Indiach posążki niektórych bożków są codziennie wyprowadzane ze swoich świątynek na spacer, karmione, pojone i przebierane (ustna relacja o. R. V. DeSmet SJ). Ale choć ten zwyczaj trwa i trwa, nie wierzę, że ludzie w to zaangażowani myślą te posążki z Absolutem. Myślę, że i chrześcijanie, niosący w procesji posągi świętych dobrze rozumieją, że ten obyczaj nie wyraża bałwochwalstwa – a gdyby do tego tu i ówdzie doszło, to należałoby z takim złudzeniem walczyć i powrócić do prawdy o Bogu Jedynym, Stwórcy i Panu wszelkiej Rzeczywistości.

Przejdźmy teraz do krótkiego przeglądu lewej kolumny Tabeli A, czyli do tzw. „naukowego” poczucia rzeczywistości.

„Naukowe” poczucie rzeczywistości

„Nauka”, jako jedna Całość, oficjalnie nie istnieje. Oficjalnie istnieją jedynie szczegółowe dyscypliny przyrodoznawstwa – geologia, astronomia, fizyka atomu, chemia, biologia, psychologia, socjologia, historia, archeologia, paleontologia ... itd. Nieoficjalnie natomiast istnieje coś w rodzaju powszechnej, filozoficznej wizji rzeczywistości, opartej na przekonaniu, że fizyka (atomu i ciał astronomicznych) jest normą, kryterium i ostatecznym wyjaśnieniem wszystkich zjawisk dostępnych dla ludzkiej świadomości.

To przeświadczenie nie jest empirycznym opisem rzeczywistości, lecz tzw. redukcjonizmem w formie opisowej, pojęciowej i spekulatywnej. Ta ostatnia forma redukcjonizmu wiąże się z filozoficzną, kontrowersyjną tezą o podstawowym, jakoby, znaczeniu poznawczym matematyki i formalizmu matematycznego.

Jednak nawet w ramach fizyki nie doszło do pełnego i spójnego wyjaśnienia wszystkich obserwowanych w tej wycinkowej, bądź co bądź, dziedzinie faktów. Z drugiej strony dawno już wykryto pewne zależności wiążące chemię z biologią (wpływ trucizn, nota bene, był znany od starożytności), biologię z psychologią (wpływ alkoholu na proces myślenia i reagowania też nie został wykryty dopiero w XX wieku). Obraz całościowy jest nadal pełen luk, ulega ciągłym przemianom i korektom, jak układanie ogromnego „puzzle'a”. Jedni przyrodniecy entuzjazmując się wynikami ostatnich badań uważają, że pełny obraz i pełne wyjaśnienie rzeczywistości jest tuż, tuż, dosłownie „w progu”, inni, przeciwnie, do dziś opowiadają się za słynnym wyrażeniem Emila Du Bois Reymonda (1872): „*Ignoramus et ... ignorabimus*” (nie wiemy ... i się nie dowiemy). Tymczasem nowoczesnym spoiwem

faktów i wyjaśnień stał się w przyrodoznawstwie zespół hipotetycznych twierdzeń, które są przedstawiane społeczeństwu, a przede wszystkim młodzieży w szkołach, jako „osiągnięcia nauki”, lub światopogląd „naukowy”. Te hipotetyczne w gruncie rzeczy twierdzenia odpowiadają – to oczywiste – na te same pytania, na które od wieków niezmiennie odpowiada religia. Zespół owych rzekomych „Odkryć Naukowych” jest ukazany na Tabeli A, po lewej stronie. Przyjrzyjmy się dokładniej treści tych twierdzeń:

Absolut, czyli ostateczne źródło całej rzeczywistości identyfikuje się z **Materia** – najprostszym, plastycznym, elementem wszechświata, którego dynamikę uznano nie tylko za warunek, ale za ostateczną przyczynę wszystkich bez wyjątku zjawisk.

Jako **przyczynę powstania „ciał astronomicznych”** uznano zrekonstruowany spekulatywnie proces powstawania tych ciał (ewolucję astronomiczną)

Ktoś tu się może oburzyć i zapytać: Jak to? „Przyczyną powstawania jest powstawanie”? W koncepcji zdroworoządkowej byłby to nonsens, ale deklarowana metodologia filozoficzno-przyrodnicza (patrz niżej) ignoruje, a nawet *explicite* odrzuca zdroworoządkowe rozróżnienie pomiędzy przyczyną a skutkiem. Stąd sam *opis* jakiegoś procesu (redeskrypcja) bywa proponowany jako *wyjaśnienie* tego procesu.

W pewnych wypadkach, np. w zjawiskach dynamiki funkcjonalnej (dynamika nakręconego zegarka, silnika napędzanego bateriami słonecznymi, itp.) opis struktur rzeczywiście tłumaczy osobliwe właściwości samej dynamiki, choć nie tłumaczy genezy tych struktur.

Wyjaśnieniem powstania życia jest – w przekonaniu większości współczesnych przyrodników – losowe (przypadkowe) powstanie cząsteczki DNA, ukrywającej w swojej strukturze chemicznej zaszyfrowany, ale dokładny opis struktury enzymów i innych funkcjonalnych części komórki – ten losowy, nieselektywny proces nazywany jest *abiogenezą* lub *ewolucją chemiczną* (por. Rodział. XII o „cudach probabilistycznych”).

Przyczyną powstawania różnorodnych gatunków biologicznych są czysto losowe zmiany w precyzyjnej strukturze cząsteczki DNA (mutacje) oraz różnorodne, nieskoordynowane wewnętrznie warunki środowiska fizyczno-chemicznego (selekcja naturalna).

Warto tu przypomnieć, że poszukiwania „informacji genetycznej” zapoczątkowane jeszcze w XIX wieku przez A. Weismanna doprowadziły a latach 60-tych naszego stulecia do złamania molekularnego superszyfru DNA (nobliści Nierenberg i Khorana) i do rozpowszechnienia się pochopnego wniosku, że ten bezwładny i dosyć chaotyczny zbiór wycinkowych (jak się okazało) informacji, zaszyfrowanych na nici DNA komórki, sam steruje (jakoby) wszystkimi kolejnymi etapami rozwoju struktur dojrzałej formy organizmu, od poziomu komórki rozrodczej, poprzez tkanki, organy, aż po świadomość, uczucia, talenty i swobodne decyzje człowieka. W rzeczywistości z jednej strony precyzja zapisu tych fragmentarycznych informacji podkreśla gołosłowność tezy o losowym charakterze procesu powstania zaszyfrowanej cząsteczki DNA. Z drugiej strony „automatyzm” tej cząsteczki jest „zerowy”. DNA jest wyjątkowo bierną strukturą chemiczną. Zmagazynowane na tej spolimeryzowanej nici nukleotydów informacje okazały się konieczne do rozwoju komórki, ale też i niedostateczne do pełnego wyjaśnienia tego rozwoju (por. np. P. Lenartowicz, „*Sens i zakres pojęcia informacji genetycznej*”, W: Rozprawy i szkice z filozofii i metodologii nauk, pod red. J. Sucha, E. Pakszys, I. Czerwonogóry, WNPWN, Warszawa, 1992, p. 307-319; oraz P. Lenartowicz, „*Rozwój i postęp w świetle empirii biologicznej*”, W: Humanizm ekologiczny, t.2, pod red. S. Kycia, Materiały Sympozjum „Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny”, Lublin, 7-8 grudnia 1992, Politechnika Lubelska, Lublin, 1993, s. 173-187). Można by porównać rolę DNA w procesie budowania nowych kopii komórek do „ściągawki”, lub do tzw. dokumentacji technicznej. Taka dokumentacja jest czymś biernym, wymagającym selektywnego posługiwania się zakodowaną treścią, czymś

niewystarczającym, bowiem wiele istotnych informacji w jest dokumentacji pominiętych – są one „doświadczeniem”, „kompetencją zawodową”, „podstawową wiedzą” wykonawcy.

Przyczyną powstania świadomości u zwierząt jest – jakoby –powstanie systemu nerwowego, który rzekomo powstał dzięki owym nieskoordynowanym warunkom środowiska fizyczno-chemicznego i czysto losowym zmianom w precyzyjnej strukturze cząsteczki DNA

Przyczyną powstania rozumności i wolności *Homo sapiens* jest – rzekomo – dalsze doskonalenie systemu nerwowego, znowu dzięki nieskoordynowanym warunkom środowiska fizyczno-chemicznego i czysto losowym zmianom w precyzyjnej strukturze cząsteczki DNA

Pytanie o sens życia nie ma (w tym ujęciu) **sensu** – dynamika materii nie jest świadoma, u źródeł ewolucji nie stoi żadna forma celowego działania.

Celem życia ludzkiego jest spełnienie pragnień „doczesnych” – ale one są zmienne, świadomość społeczna zmienia świadomość indywidualną w sposób nieprzewidywalny.

„Prawo sumienia” jest tłumaczone przemijającym stanem świadomości społecznej w danym etapie historii i w danej kulturze.

Śmierć biologiczna jest uznana za ostateczny kres istnienia każdego organizmu biologicznego – człowieka również.

„Zło” jest – jakoby – aspektem dynamiki ewolucyjnej, bowiem ewolucja ma zachodzić drogą „prób i błędów”, zatem „błąd” jest *koniacznym* elementem rozwoju i postępu.

Rozwój ewolucyjny a rozwój w sensie biologicznym. Ewolucyjna koncepcja „rozwoju” różni się *radycznie* od koncepcji *rozwoju biologicznego*. W „rozwoju” ewolucyjnym „próby i błędy” są elementem istotnym i koniecznym. W rozwoju biologicznym (embriogeneza, regeneracja, adaptacja fenotypowa) błąd jest zjawiskiem statystycznie wyjątkowym, a jego konsekwencje są prawie w znacznym procencie reperowane przez zintegrowane dynamizmy regeneracyjne. Niewielki ułamek błędów może być obojętny, albo prowadzi do tzw. stanów patologicznych. Rzeczywista, a nie wydumana precyzja struktur funkcjonalnych organizmu jest tak wielka, że *ulepszenie* – bez kompleksowych, selektywnych, skoordynowanych przekształceń *wielu struktur* (oraz – co jeszcze istotniejsze – *programu budowy* tych struktur) jest z punktu widzenia prawidłowości fizyczno-chemicznych praktycznie niemożliwe. Jednak ekstrapolacja „możliwości przypadku” jest myślowo nieskończona, zatem gdy raz umysł przyrodnika wszedł na tę równię pochyłą, nie ma już żadnych ograniczeń, by iść nią tak daleko, jak to jest potrzebne ze względów światopoglądowych.

„Złem” – jakoby – ostatecznym jest śmierć biologiczna, ponieważ nie ma „życia po życiu”.

Konsekwencje naszego postępowania dotyczą nas tylko do momentu śmierci. Samobójstwo jest radykalnym i absolutnym rozwiązaniem wszystkich nierozwiązywalnych problemów. Materia martwa nie ma żadnych problemów.

Kontrast odpowiedzi religijnej i „naukowej”

W części ludzkości (procentowo niewielkiej, ale potężnej jeśli chodzi o wpływ na losy świata), część, która przeszła z powodzeniem przez program szkolnictwa typu europejskiego, twierdzenia światopoglądu „naukowego” należą do podstaw nowoczesnej wiedzy. Te twierdzenia muszą się zderzać z odpowiedziami udzielanymi jednostajnie i jednomyślnie (mimo wielu różnic dzielących poszczególne wyznania) przez religię. Jedyne „rozwiązanie” jakie proponowano w historii była średniowieczna, teoria Dwóch Prawd, lansowana przez tzw. awerroistów łacińskich (np. Sigera z Brabantu, (1235-1284) i z miejsca potępiona przez Kościół. Awerroizm łaciński proponował, by religijną (objawioną, teologiczną) wizję rzeczywistości

traktować jako jedną płaszczyznę myśli (poznania), a filozoficzną (cała ówczesna ludzka wiedza naturalna, nie-teologiczna nazywana była „filozofią”) traktować jako inną płaszczyznę i uznać, że te dwie płaszczyzny nie mają punktów styecznych. To, co na jednej płaszczyźnie jest prawdziwe, na drugiej mogłoby być fałszywe i na odwrót. Ten sam człowiek, mógłby zatem np. jako przyrodnik twierdzić, że obecny Kosmos powstał mocami samej bezmyślnej Materii Pierwotnej, a równocześnie jako katolik twierdzić, że Kosmos jest Dziełem Mądrości Boga, Stwórcy.

Prof. J. Goćkowski („Pochwała awerroizmu”, ZNAK, 48, 1991, pp. 14-28) bardzo przejrzyście i konsekwentnie ukazał jak bardzo popularne są w tej chwili poglądy zbliżone do awerroizmu.

Możemy się teraz zapytać, jakie są źródła twierdzeń światopoglądu „naukowego” i jakie odkrycia naukowe leżą u ich podstaw. Otóż, u podstaw tego „poczucia rzeczywistości” leżą nie fakty przyrodnicze, lecz tezy filozoficzne, a ściślej tezy pewnej, filozoficznej koncepcji poznania. Są one zestawione razem w Tabeli C.

Tabela C.

Mentalność „nowoczesna”, materializm aprioryczny, metodologia deklарowana	Fundamentalne zasady i elementarne pojęcie teorii	Zdrowy rozsądek, arystotelizm-tomizm oraz rzeczywista, praktyczna metodologia nauk przyrodniczych
Sprzeczne bywa możliwe (Hegel). Niesprzeczne bywa niemożliwe (monizm materialistyczny).	Możliwe/niemożliwe	Sprzeczność jest zawsze niemożliwa. To co niesprzeczne jest zawsze możliwe, ale niekoniecznie istniejące.
To kategorie subiektywne (podmiotowe) a priori (Kant) wrodzone (Kartezjusz) konwencje (Poincaré)	całość – fragment jednostka – zbiór część – nie część istotne – nie istotne przyczyna – nie przyczyna skutek – nie skutek warunek – nie warunek	To rezultaty poznania rzeczywistości niezależnej od podmiotu, wyabstrahowane z materiału danych zmysłowych.
nie każda (probabilizm, indeterminizm) nie dowodzi (Kant) nie proporcjonalnej (Hegel) nie sprawczej (Hume)	[Zasada przyczynowości] Każda zmiana dowodzi istnienia proporcjonalnej (wewnętrznej lub zewnętrznej) przyczyny sprawczej tej zmiany	To fundamentalna reguła wyjaśniania danych doświadczenia zmysłowego, intelektualnego, uczuciowego, etycznego i religijnego.
Jeśli istnieją, to są tylko przestrzenne, zmienne, mieralne (podzielne w czasie i przestrzeni)	Przyczyny sprawcze	Proporcjonalne do zmian rejestrowanych w dowolnej sferze doświadczenia (zmysłowej, intelektualnej, uczuciowej, etycznej, religijnej).

Pojęcie rzeczywistości a sens pojęć teoretycznych

W centrum Tabeli C wyliczone są terminy, którymi wyraża się ocenę poglądów i pojęć ludzkich. Terminy możliwe/niemożliwe, konieczne/niekonieczne, istotne/nieistotne, całościowe/fragmentaryczne, afirmacja/negacja, przyczyna/skutek ... itp. są nie do uniknięcia w ocenie osiągnięć nauki, sformułowań prawa, wierzeń religijnych, złudzeń i zjawisk patologicznych. Od sposobu rozumienia tych

fundamentalnych terminów zależy sens wypowiedzi naukowych, filozoficznych lub religijnych.

Po prawej stronie Tabeli C ukazany jest sens przypisywany w/w terminom przez „zdrowy rozsądek”; pewne nurty filozofii, np. arystotelizm, „praktyczną metodologię” warsztatu badawczego przyrodników.

Metodologia praktyczna i teoria poznania przyrodniczego

Cóż to jest ta praktyczna „metodologia”. Jej żaden naukowiec się nie uczy. Ten człowiek, który przebrnął różne etapy szkolenia i otrzymał pracę w laboratorium naukowym, z samego życiowego doświadczenia doskonale wie, niby domorosły detektyw, jak należy postępować, by nie popełnić błędu (nazwałbym to logiką przednaukową). Oczywiście uczy się on obsługiwać rozmaite przyrządy wzmagające „rozdzielczość” naszych zmysłów i przyspieszające dynamikę pewnych procesów. Zdobywa umiejętność korzystania z narzędzia abstrakcyjnych języków formalnych (matematyki) i opartych na matematyce i praktyce metod statystycznych. Jednak najistotniejsze elementy postępowania badawczego nie są przyrodnikowi dane ani w jego wykształceniu zawodowym, ani nawet w przykładzie jego mistrzów i kolegów.

Logika badań czy logika przedmiotu? Nie istnieje – moim zdaniem – „logika badań”. Każdy nowy przedmiot interesujący naukowca posiada swoją własną wewnętrzną „logikę”, stanowiącą jego istotną naturę (nazwałbym to logiką substancji). Jeśli jej nie posiada, to znaczy że nie jest bytem, a tylko jakimś przypadkowym zlepkiem bytów, które tworzą iluzję „substancji”. Wewnętrzna logika substancji jest właśnie zagadką do rozwiązania. Odkrycie naukowe nie opiera się na precedensach. Jego „wielkość” mierzy się odległością od precedensu. Zjawisko „poła” (grawitacyjnego, magnetycznego), zjawisko „molekularnego zapisu informacji”, zjawisko „szyfru molekularnego”, zjawisko „totipotencjalności”, zjawisko funkcjonalnego (niestochastycznego) mechanizmu działania enzymów – to przykłady zjawisk, których się nikt nie spodziewał, które zostały odkryte bez precedensu. Jednak w procesie odkrywania tego, co w rzeczywistości ukryte, istotną rolę odegrały zasady sprzeczności i przyczynowości, dzięki którym przyrodnik może odrzucać odpowiedzi powierzchowne, błędne, niekompletne. Wykrycie tych zasad dokonuje się u człowieka bardzo wcześnie, w dzieciństwie, i one stanowią treść logiki przednaukowej, „zdroworozsądkowej”.

Co innego poznać, a co innego wyrazić w języku. Nie trzeba być profesjonalistą, by np. dostrzec fakt, że paroletnie dziecko, jest w stanie poznać reguły gramatycznego budowania zdań w danym języku i praktycznie bezbłędnie stosować te zasady w formułowaniu sensownych wypowiedzi. To dziecko nie zna terminu „zasada gramatyczna” i nie potrafiłoby sformułować naprędce klasyfikacji słów na czasowniki, rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, przysłówki ... itd. Jednak nie ulega wątpliwości, że dziecko poznało konwencję językową, a nie urodziło się z jej świadomością. Analogicznie, podstawowe prawa logiki poznania i przedmiotu są poznawane przez każdego człowieka zdrowego na ciele i umyśle, niezależnie od poziomu jego wykształcenia w szkole, gimnazjum, czy uniwersytecie. Nie znaczy to, że te prawa są ujmowane w jakiejś formie językowej, mimo, że ich stosowanie jest – powtarzam – prawie bezbłędne.

Wszystkie podstawowe i niewątpliwe odkrycia przyrodnicze dokonały się dzięki świadomemu, lub podświadomemu stosowaniu metodologii ukazanej po prawej stronie Tabeli C. Ani teoria abiogenezy, ani ewolucji gatunków, ani teoria nieoznaczoności Heisenberga, ani teoria sprowadzająca rozumność do fizjologii

mózgu, ani teoria pochodzenia człowieka od zwierząt nie są dobrymi przykładami niewątpliwego odkrycia przyrodniczego, a jedynie pewną próbą intelektualną, której sensowność jest daleka od oczywistości. Dlatego tych teorii nie należy używać jako egzemplifikacji, ilustracji poprawnego warsztatu badawczego.

De facto – choć jest to oczywiście niesprawiedliwe – w historii sporu pomiędzy religijnym a „naukowym” poczuciem rzeczywistości „zdrowo rozsądkowe” ujęcie pojęć teoretycznych zostało (jakoby) zdyskwalifikowane. Ta dyskwalifikacja dokonała się przez (por. Rozdziały VII, X i XI) prymitywną i fragmentaryczną krytykę możliwości poznawczych człowieka i zakwestionowanie logiki zdrowego rozsądku.

Metodologia deklарowana w naukach przyrodniczych

Po lewej stronie Tabeli C ukazany jest (skrótowo) zespół twierdzeń, które pochodzą od różnych filozofów nowożytnych, ale prowadzą do radykalnej zmiany sensu podstawowych pojęć teoretycznych – od pojęcia „niemożliwości” po pojęcie „przyczyny sprawczej”. Proponowane przez tych filozofów modyfikacje metodologii zdroworozsądkowej uniemożliwiają dowodzenie istnienia Boga, poznanie czegokolwiek poza materią, rozpoznanie praw moralnych, a w pewnym sensie praw w ogóle ... Jednak tą zmodyfikowaną „metodologią” nikt z przyrodników nie krępuje się w swoich badaniach.

Dlatego nazwałem ten zespół twierdzeń metodologią „deklarowaną”. Ona nie jest używana. Jest to pewna opcja filozoficzna. Przyrodnicy przyznają się do niej wtedy, gdy chodzi o sprawy światopoglądowe. W laboratorium, gdy nie myślą o światopoglądzie, a starają się dobrze zbadać jakieś zjawisko, o tej zadeklarowanej metodologii zapominają. Nie jest mi znane żadne odkrycie przyrodnicze, które dokonane by było w oparciu o odrzucenie powszechnego waloru zasady sprzeczności, lub zakwestionowanie pełnego, arystotelesowskiego rozumienia zasady przyczynowości sprawczej. Bywa natomiast tak, że pewne odkrycia są interpretowane jako wyraz odstępstwa od zasady przyczynowości (np. hipoteza indeterminizmu ontycznego) zaś pewne oparte na tej metodologii spekulacje i hipotezy bywają przedstawiane jako odkrycie naukowe (np. teoria abiogenezy, „samoreplikacji” DNA, neodarwinowska teoria specjacji na poziomie tzw. makro- i megaewolucji; por. np. M. Denton, 1985, „*Evolution: a theory in crisis*”, Burnett, London).

Pojęcie „naukowości” jest zatem dwuznaczne. Czasem oznacza styl myślenia konieczny do poznawania ukrytych aspektów rzeczywistości (metodologia praktykowana w naukach empirycznych), a czasem oznacza zbiór poglądów filozoficznych tak skrojonych, by uniemożliwić poznanie Boga, praw moralnych i ostatecznego sensu rzeczywistości. To drugie rozumienie terminu „nauka” nie posiada rzeczywistej wartości intelektualnej. Jest ono wykorzystywane do celów zbyt ciemnych i zbyt zawikłanych, by można je było wyjaśnić w ramach tego opracowania.

Rola teorii poznania w filozofii i teologii

Teorię poznania można przyrównać do medycyny. Medycyna bada zmiany wywołane chorobą w zdrowym organizmie człowieka i stara się przywrócić stan zdrowia. Zdrowy człowiek nie wie, że ma serce i że ma żołądek. Dopiero choroba, zaburzenia procesów biologicznych ujawniają ich złożony charakter i rolę poszczególnych organów. Podobnie i zdrowy rozsądek człowieka nie musi uciekać się do studiowania teorii poznania – tak długo przynajmniej, dopóki jego zdroworozsądkowy obraz rzeczywistości nie zostanie podany w wątpliwość. Wtedy

analiza elementów zagrożenia i analiza własnej pozycji może być konieczna. Taka właśnie sytuacja zachodzi obecnie. Dziś zdroworozsądkowe zasady poznania bywają atakowane (zwracał na to z niepokojem uwagę Papież Pius XII w Encyklice „*Humani generis*”, 1950). i właśnie dziś w imieniu przyrodoznawstwa – nie bez jego przyzwolenia – szerzone są pseudorozwiązania urągające oczywistościom zdrowego rozsądku i poczuciu proporcji pomiędzy przyczynami a skutkami. Natomiast oczywiste dobro (np. życie rodzinne i kierowanie się zasadami wyrażonymi w Dekalogu) przedstawiane bywa jako przebrzmiałe i nieaktualne, a oczywiste zło (np. wychowanie dzieci i społeczeństw bez zasad), jako subtelna mądrość. Rzeczy najoczywistszej nieprzypadkowe (np. dynamika biologiczna) są ukazywane jako dzieła przypadku, a sprawy oczywiście drugorzędne (anarchiczna twórczość artystyczna i rozrywkowa) są kreowane na bóstwa postępu i sensu życia.

Teoria poznania a objawienie nadprzyrodzone

Zdroworozsądkowa teoria poznania wykazuje, że harmonijny rozwój społeczeństw nie koniecznie musi apelować do tajemnic jakiejś konkretnej religii, ani do wierzeń nadprzyrodzonych. Oparcie dla sprawiedliwości, rodziny, zasad wychowania dzieci i „oswajania” dziedzicznych społeczeństw, można znaleźć w zdroworozsądkowym zrozumieniu rzeczywistości. To zrozumienie może być rozwijane, ulepszone, weryfikowane przy pomocy tej samej logiki, z jakiej korzysta nauka w swoich autentycznych odkryciach. Zdroworozsądkowa wizja rzeczywistości może też znaleźć pomoc w wielowiekowej tradycji pewnych nurtów czysto filozoficznych, np. w tradycji arystotelizmu i tomizmu.

Z tego nie wynika wcale, że poznanie Boga, Stwórcy i Sędziego naszych uczynków, ogranicza się do tego, co można poznać przy pomocy naturalnych możliwości poznawczych człowieka. Wielkie religie monoteistyczne, a przede wszystkim judaizm i chrześcijaństwo, powołując się na znaki oczywistych cudów i spełniających się proroctw, znaki męczeńskiej ofiary i heroicznego przykładu życia ogłaszają, że Bóg, Istota Najwyższa, odezwał się do człowieka (mimo jego upadku) i obiecał mu całkowite przebaczenie i całkowite uwolnienie od śmierci pod każdą jej postacią.

Treść tych obietnic jest jeszcze większa, ale nie tu jest miejsce na ich omawianie. „Tajemniczy” charakter tych objawień wynika stąd, że człowiek wobec Boga jest jak mrówka, a trudno mrówce wytłumaczyć np. sens naszych przeżyć estetycznych, naszych ambicji sportowych, nie mówiąc już o sprawach bardziej istotnych. Objawienie Boże jest pomocą „z góry”. Rola i zakres tej pomocy nie mieści się w ludzkiej wyobraźni, a jej skuteczność absolutnie przerasta wszelkie nasze nadzieje i oczekiwania.